Poczta opłacona zgóry — Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. — Warszawa, dnia 15 lutego 1925 r. — Nr. 11.

Błogosławieni, którzy cierpią.

Jest dużo takich, którzy słysząc te słowa Chrystusowe, myślą sobie w razie najlepszym, że to są słowa pociechy, wypowiedziane do wydziedziczonych i opuszczonych, którym nie można poradzić w żaden inny sposób, jak właśnie taką pociechą. I myślą sobie tacy słuchacze, że za temi słowy niema zgoła nic, że istnieją, one tylko na to, aby brzmieniem swojem zbudzić na chwilę nadzieję w sercach zrozpaczonych, przygłuszyć ból, którego przyczyny usunąć niepodobna i wywołać błysk radości w oczach, które skazane zostały na płacz gorzki i ciągły.

A przecież, ci którzy cierpią, są błogosławieni! Już nie słuchamy Chrystusa tak chciwie, jak słuchały go rzesze ludzkie przed dwoma tysiącami lat. Wytłomaczyliśmy sobie wszystko, wyperswadowaliśmy sobie wiele, z niejednem zawarliśmy kompromis i nie jesteśmy już takimi nieprzejednanymi wrogami zła, jakim był Chrystus i jakimi byli jego pierwsi uczniowie. Bierzemy na swoją obronę prawo dziedziczności i wady swoje, przewiny i błędy przypisujemy minionym pokoleniom. Te minione pokolenia były złe, a przeto my, jako owoc odległy starego pnia nie możemy być dobrzy. Gotowi jesteśmy powołać się na słowa Chrystusa, że ze złego drzewa nie zbierają owoców dobrych. Imponuje nam wiedza i czemu ona nie daje swej sankcji, tego jakby nie było.

Chrystus uczonym nie był. Nie przychodził na świat jako przychodzą wielcy mędrcy. Nie przynosił z sobą uczonych przesłanek i nie wysnuwał z nich jeszcze uczeńszych wniosków. Nie liczył gwiazd na niebie, nie ukazywał otchłani tajemnic otaczających nas dokoła, ale w mroki rzucał błyskawice objawienia i niecił słońce wiecznej prawdy. To nie jest przesada człowieka nie znającego istotnej swej wartości, ale jest to świadomość boskiej prawdziwości i prawdy, gdy Chrystus powiada o sobie, że żadne ze słów Jego nie przeminie. Wielkim czynem jest każde Jego słowo i w żadnym z nich niema retoryki na popis.

Nie przeminie też słowo Chrystusowe o tem, że cierpiący są błogosławieni. Największe i najszlachetniejsze duchy szły do chwały przez cierpienie, o jakiem się zwykłym zjadaczom chleba nawet nie śniło. Można rzec, że każda wielkość istotna musi być mierzona wielkością zdolności do ofiar i wyrzeczeń, to znaczy do dobrowolnego cierpienia. Wielki cel jest zawsze podobny do wysokiego szczytu górskiego. Droga do niego usiana jest tysiącznemi niebezpieczeństwami i cierpieniami. Wędrowiec nieraz upada ze znużenia, kaleczy sobie stopy ostremi kamieniami, drży z trwogi o życie, gdy wypada mu kroczyć nad mroczną otchłanią, ale przecie idzie naprzód, aby głowę zanurzyć w błękitach i choć nieco zbliżyć się ku Bogu, który jest wysokością, dalą i ogromem.

Chrystus błogosławił tych samych, których od samego zarania swego błogosławiło i błogosławi boskie życie, to jest tych, którzy cierpią. Nie chodzi jedynie o cierpienia płynące z ucisku albo z biernego znoszenia wszelakich niedoli. Boskie życie błogosławi wszystkich, którzy wypowiadają walkę złu i idą na dobrowolne cierpienia jako żołnierze ideału. W każdej duszy ludzkiej istnieje jakiś tajemny zakątek, w którem twórcze a boskie cierpienie ma swój ołtarz. Być może, że mylili się, ci którzy szli na pustynię i zadawali sobie różne cierpienia zgoła bezcelowe i nikomu na nic nie przydatne, ale w obliczu Boga, który jest Duchem i który nie przestaje wyzwalać ducha z materji, i takie zwalczanie ciała nie przepadało może bez pożytku dla świata. Asceci średniowieczni odczuwali ten popęd, który człowiekowi powiada: Bądź wolny, bądź niezależny, bądź duchem! Jeśli zaś ku wolności trzeba iść przez cierpienie, to cierp! Materja nie może cierpieć, ciało ucieka cierpieniu z taką nieubłaganą koniecznością, z jaką woda tryskająca na górze, spływa strumieniem w dolinę. Tylko duch ma możność wolnego wyboru cierpienia.

Mądrym był zaiste Piotr z Limoges, przeor Zakonu Gramonckiego, gdy zabraniał braci swoich mnichów przed skutkami zgubnemi bogactwa. Na grobie jego poprzednika Etienna Mur... zaczęły się dziać cuda. Chorzy mieli tam odzyskiwać zdrowie. Roztropny przeor zrozumiał, że rozgłos zniweczy wszystko, co mnisi zdobędą w klasztornem zaciszu. Udał się tedy nad grób swego poprzednika i tak do niego przemówił: „O, sługo Boży, ty ukazałeś nam drogę ubóstwa i oto chcesz nas teraz sprowadzić z prostej i uciążliwej drogi zbawienia na szeroki gościniec śmierci wiecznej. Zalecałeś nam samotność, oto zamieniasz ją na miejsce zbiegowiska i targowisko! Wiemy przecie, że jesteś święty! Nie potrzebujesz czynić cudów, któreby nas o tem przekonywały, lecz jednocześnie zniszczyłyby naszą pokorę. Nie bądź-że tak zawistnym o swoją cześć, abyś ją powiększał kosztem naszego zbawienia. O to ciebie prosimy i tego od ciebie oczekujemy jako dowodu miłości. Jeśli nie [illegible]ość,

oświadczamy, że wykopiemy twe kości i wrzucimy je do rzeki". Podobno odtąd cuda już się nie działy.

W słowach średniowiecznego przeora jest wiele naiwności, ale nas tu nie obchodzi ani to, czy Etienne istotnie uzdrawiał chorych ,ani to, że Piotr z Limoges postąpił sobie bardzo naiwnie. Najważniejszem jest to, że mając do wyboru dostatki, bogactwa i zaszczyty albo ubóstwo i opuszczenie, wybrał bez wahania to ostatnie, wiedząc dobrze, że nie można Bogu służyć i mamonie. Chrystus prowadził zawsze i prowadzi dotąd uczni swoich na najwyższe szczyty osiągalne dla człowieka, ale chcąc ich uczynić sposobnymi do takiej uciążliwej wędrówki, każe im wziąć na barki ciężki krzyż. Niejeden boi się tego brzemienia, bo nie przekonał się, że jest ono i lekkiem i rozkosznem zarazem.

Demokracja współczesna wysnuwa swoje wnioski z bardzo błędnych założeń. Przedewszystkiem zdaje się jej, że człowiek chce tylko panować i tylko rozkazywać. Nie dostrzega ona, że w człowieku jest cudowny instynkt posłuchu. Człowiek chce słuchać i chętnie słucha, pod warunkiem, że wódz ukazuje mu wysokie cele i do tych celów go prowadzi. Są cierpienia zabójcze i są życiotwórcze. Bez tych drugich życie obyć by się nie mogło. Wszyscy wielcy odkrywcy, wynalazcy, objawiciele wielkich prawd, byli dobrowolnymi męczennikami. Wyrzekali się spoczynku, spokoju, dostatku, wygody, brali na siebie ciężki krzyż i szli w Nieznane, aby je uczynić znanem, szli w Złe i Mroczne, aby je przemienić w Dobre i Jasne. Wielkie zdobycze ludzkości, to przedewszystkiem życie jednostki wydarte uciechom przyziemnym, snowi spokojnemu, bogatemu stołowi i temu wszystkiemu, co się w języku potocznym nazywa szczęściem. Nurek, dobywający z dna morskiego wspaniałe perły, musi zanurzyć się w otchłani wodnej, musi pokonywać w sobie lęk, musi cierpieć

Filozofja pesymistyczna niesłusznie podkreśla tylko mroczną stronę cierpienia. Apostoł Paweł wyczuł doskonale, że cała bezustanna i nieskończona sprawa stworzenia, jest aktem dokonywującym się w cierpieniu i przez cierpienie. „Bolesne wyczekiwanie stworzenia oczekuje objawienie synów Bożych... w nadziei, że i samo stworzenie wyzwolone będzie z niewoli skażenia na wolność chwały dziatek Bożych. Bo wiemy, że wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd" (Rzym. 8, 19—22). Niektórzy filozofowie wypowiadali tę samą myśl, mówiąc, że z materji wyłania się bezustannie Duch przez walkę i cierpienie, z której rodzi się doskonałość, piękność i wolność.

Ludzkość dzisiejsza cierpi skutkiem warunków wytworzonych przez wojnę. Cała nasza kultura zachwiała się tak dalece, że niektórzy wybitni myśliciele rokują jej zagładę. Otóż zagłada przyjdzie, ale tylko wtedy, gdy ludzkość nie zdobędzie się na to, aby wyzyskała potęgę cierpienia tak, jak się wyzyskuję potęgę wiatrów i prądów wodnych. Z cierpienia może się narodzić nowa cudownie piękna kultura i narodzi się zaiste, jeśli weźmiemy krzyż dnia dzisiejszego na barki i ruszymy śmiało w Jutro.

Nie bójmy się cierpieć! Chrystus, Wódz nasz, pobłogosławił cierpiących!

P. H. Laskowski.

Konkordat Polski.

Ciąg dalszy.

Ale zaznaczyłem już wobec duchownych zwykłych aż do proboszcza włącznie, konkordat przewiduje jeszcze pewną ingerencję władz i urzędów państwowych. Natomiast biskup wręcz jest nietykalny. Konkordat w stosunku do biskupów wogóle nie przewiduje możliwości wystąpienia ze strony państwa. Tu więc stwierdzić należy, że interes państwa zupełnie został w konkordacie pominięty, aby tym wyżej wynieść episkopat, jako przedstawiciela Kościoła par excellence. A przecież nawet taki konkordat austrjacki z 1855, w którym kościołowi przyznane zostały niesłychane wprost uprawnienia w stosunku do państwa, przewidywał, że w razie oskarzenia biskupa za każdym razem nastąpi specjalne porozumienie się pomiędzy cesarzem i papiezem, co do sposobu postępowania. Przyczym jednak w artykule tajnym, dołączonym do artykułu 14 tego Konkordatu, cesarz zastrzegł sobie zupełnie wolną rękę w razie, gdyby chodziło o zdradę główną oraz o obrazę majestatu. Czy może i nasz konkordat, który tak wynosi episkopat, zawiera tego rodzaju artykuły tajne, które niewątpliwie korzystne są dla kościoła o tyle, że nie ujawniają wobec ogółu tych restrykcji, jakie państwo zawsze miało w stosunku do potęgi międzynarodowej, jaką jest kler cały. Czy jednak tego rodzaju artykuły tajne pożądane byłyby dla państwa i jego powagi? Czy odpowiadają one wogóle wymaganiom współczesnym? To tez mniemam, że nasz konkordat obył się bez nich, ale w takim razie konieczne dla państwa jest uzupełnienie wspomnianych braków.

Bo przecież nie usuwa ich przewidziana przez konkordat przysięga, którą biskupi składać będą na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej przed objęciem swych czynności. Przysięga ta według artykułu 12-go konkordatu brzmi: „Przed Bogiem i na Świętą Ewangelję przysięgam i obiecuję, jako przystoi biskupowi, wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż z zupełną lojalnością szanować będę rząd ustanowiony Konstytucją i że sprawię, by go szanowało moje duchowieństwo. Przysięgam i obiecuję poza tym, że nie będę uczestniczył w żadnym porozumieniu ani nie będę obecny przy żadnych naradach, któreby mogły przynieść szkode państwu polskiemu lub publicznemu porządkowi. Nie pozwolę memu duchowieństwu uczestniczyć w takich poczynaniach. Dbały o dobro i interes państwa, będę się starał o uchylanie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą".

Pomijam tekst przysięgi, choć i w nim ogólna tendencja konkordatu wyniesienie episkopatu ponad cały kler uwydatnia się w tym, że biskup poniekąd przyjmuje na się odpowiedzialność za zachowanie się całego duchowieństwa. On sprawi, jak głosi przysięga, iż duchowieństwo jego szanować będzie rząd ustanowiony przez Konstytucję. Czy jest to możliwe dla jednostki? On nie pozwoli, jak dalej głosi przysięga, aby duchowieństwo jego uczestniczyło w poczynaniach, któreby mogły w czymkolwiek zaszkodzić państwu oraz porządkowi publicznemu. A jeśli to się dziać będzie bez jego wiedzy, poza jego plecami? Czy zdoła jednostka, chociażby nawet w najsprężystszej organizacji, przyjąć na się odpowiedzialność za postępowanie całego stanu? A tego wymaga przysięga!

Ale i taki zwrot: przysięgam i obiecuję „jako przystoi biskupowi". Przysięga niewątpliwie jest rzeczą świętą dla wszystkich bez wyjątku. Poco w takim razie zwrot: „jako przystoi biskupowi", zwrot, który nasuwa również możliwość komentowania w znaczeniu: o tyle, o ile to pozostaje w zgodzie z interesami kościoła, którego biskup jest przedstawicielem par excellence.

Powtarzam jednak, uważam przysięgę za rzecz świętą, i wszelkie restrykcje myślowe za wręcz niedopuszczalne. Nie wątpię też, że każdy biskup z czystym sumieniem złoży tę przysięgę i według najlepszego zrozumienia postara się sprostać tym obowiązkom, które przysięga na niego nakłada.

Ale czy to zabezpiecza interes państwa w razie, gdyby stanął on w sprzeczności z interesami Kościoła?

Przecież kanon 1320 obecnie obowiązującego kodeksu prawa kanonicznego wyraźnie przewiduje, iż papież zawsze władny jest zwolnić od przysięgi. Czytamy tam: „Ci, co mogą uznać śluby za nieważne, zwolnić od nich i zmienić je, posiadają tę samą władzę i z tego samego powodu w stosunku do przysięgi obiecującej; jeśli jednak zwolnienie od przysięgi wyrządza szkodę innym, którzy nie chcą odstąpić od zobowiązania, jedynie stolica apostolska może zwolnić od przysięgi powodowana koniecznością lub pożytkiem Kościoła".

To też uważam, że interes państwa w stosunku do episkopatu, wszechwładnego niemal i zupełnie niezawisłego, absolutnie w konkordacie nie został zabezpieczony. A to niewątpliwie jest jednym z poważnych jego braków.

Inne braki poniekąd wynikają stąd konsekwentnie

zupełnie. Że wspomnę tu tylko, obok całego szeregu drobniejszych rzeczy, sprawę szkół. Naogół sprawę tę załatwiono w konkordacie w sposób korzystniejszy niewątpliwie dla państwa, aniżeli naprzykład w świeżo zawartym konkordacie bawarskim. Ograniczono się bowiem jedynie do nauczania religji, które z wyjątkiem szkół wyższych obowiązuje we wszystkich szkołach publicznych. (Tu zwróciłbym jednak uwagę na pewną nieścisłość terminologji, mianowicie co znaczy: „szkoła wyższa"? Według początkowych słów artykułu 13 wynikałoby, że są to szkoły poza gimnazjami, naogół zwanemi szkołami średniemi. Ostatni zaś zdanie tegoż artykułu nasuwa raczej przypuszczenie, że „szkołami wyższemi" właśnie są gimnazja, czyli t. zw. naogół szkoły średnie, skoro przeciwstawia się tu „szkołom wyższym" — „szkoły powszechne". Czytamy bowiem: „Dyplomy naukowe, wystawiane przez wyższe seminarja, będą wystarczały dla nauczycieli religji we wszystkich szkołach powszechnych, z wyjątkiem szkół wyższych". Aleć według początkowych słów tegoż artykułu w szkołach wyższych nauka religji wogóle jest nieobowiązująca: „We wszystkich szkołach publicznych z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religji jest obowiązkowa". Nieporozumienie stąd wynikające należałoby wyjaśnić).

Lecz przechodząc do meritum artykułu 13. uważam, że konkordat słusznie zupełnie z punktu widzenia państwa stanowi, iż nauczycieli religji mianuje władza szkolna. Słusznie też, ponieważ nadzór nad nauczaniem religji zastrzeżony jest władzy kościelnej, konkordat postanawia, że władze szkolne wybrać mogą nauczyciela religji jedynie „z pośród osób upoważnionych przez ordynarjuszów do nauczania religji". Ale oto dalsze postanowienia tegoż artykułu już wywołują wątpliwości. Albowiem, czy godzi się z interesem państwa ,aby nauczyciel od chwili mianowania został oddany, że tak powiem, na łaskę lub niełaskę ordynarjusza. Czytamy bowiem: „W razie gdyby ordynarjusz odebrał nauczycielowi dane mu upoważnienie, to ten ostatni będzie przez to samo pozbawiony prawa nauczania religji". Czy raczej nie należałoby pozbawienie nauczania religji uzależnić conajmniej od wspólnej decyzji ordynarjusza i władzy szkolnej, na wzór chociażby sposobu, przewidzianego (w art. 20) w stosunku, duchownych, których działalność wywołuje zarzuty z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa? Sposób bowiem postępowania, przewidziany w artykule 13 w stosunku do nauczycieli religji, nastręcza różne niepożądane dla państwa możliwości. Co mianowicie uczyniłoby państwo, gdyby ordynarjusz, któremu z jakiegoś powodu nie podoba się czy to ogólne kierownictwo danej szkoły, lub też chociażby osoba kierownika, odebrał nauczycielowi religji przy tej szkole prawo nauczania, i nie udzielił tego pozwolenia nikomu, który przy tej szkole pragnąłby objąć stanowisko nauczyciela religji? Wypadłoby chyba zaniechać nauczania religji, a to sprzeczne jest z Konstytucją, lub też, aby przebłagać biskupa usunąć kierownika, lub zmienić kierownictwo ogólne, z narażeniem oczywiście interesu państwa. A tego rodzaju wypadki są możliwe. Więcej powiem, nie chcę być gołosłownym, tego rodzaju wypadek miał już miejsce, i po dziś dzień sprawa nie jest załatwiona. Jest nią głośna sprawa seminarjum nauczycielskiego w Ostrzeszowie. To też uważam, że o ile słuszną jest rzeczą, aby biskup udzielał pozwolenia na wykładanie religji, o tyle konieczną jest rzeczą, aby raz udzielone pozwolenie cofnięte być mogło jedynie za wspólną zgodą władzy szkolnej oraz ordynarjusza. Interes państwa, dla którego bynajmniej nie są pożądane incydenty a la Ostrzeszów, nieodzownie tego wymaga. Ale cóż konkordat podkreśla na każdym kroku niezawisłość biskupów!

To też artykuł drugi konkordatu przewiduje, że „biskupi, duchowieństwo i wierni będą swobodnie i bezpośrednio znosić się ze stolicą świętą. W wykonywaniu swych funkcji biskupi swowobodnie i bezpośrednio znosić się będą ze swym duchowieństwem i swemi wiernemi, oraz ogłaszać swe zalecenia, nakazy i listy pasterskie".

Artykuł ten zwłaszcza w drugiej swej części nie wzbudzałby żadnych wątpliwości, gdyby konkordat pozatym przewidywał, że episkopat odpowiedzialny jest przed państwem, gdyby publiczne wystąpienie jego w czymkolwiek naruszało interes państwa. Byłoby to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą, skoro przecież biskupi są obywatelami państwa, którzy narówni z innemi obywatelami korzystają wprawdzie z zupełnej wolności, którzy jednak, jako każdy obywatel, za swoje czyny odpowiedzialni są wobec państwa, stojącego na straży interesów ogółu. Artykuł ten tymbardziej nie wzbudzałby zastrzeżeń gdyż wszak kościół, skoro służy on sprawom religji, więcej aniżeli jakakolwiek inna organizacja, dla owocnej działalności swojej potrzebuje wręcz atmosfery wolności, w której jedynie rozwijać się może wszelki ruch religijny.

Skoro jednak ogólną tendencją konkordatu jest wyniesienie episkopatu, skoro konkordat zapewnia episkopatowi stanowisko zupełnie niezależne od państwa, do tego stopnia, że państwo bezsilne wręcz jest wobec biskupa, gdyby nawet dopuścił się on zdrady państwa, artykuł ten w pewnej conajmniej mierze należało zmodyfikofikować, aby zabezpieczyć interes państwa. I owszem wolne powinny być wszelkie zalecenia, nakazy i listy pasterskie, o ile obracają się one pozytywnie w dziedzinie życia religijnego. Jeśli jednak poruszałyby one żywotne sprawy państwa, tak, iż stąd wyniknąć mogłaby krzywda dla państwa, dla ładu i porządku publicznego, wydaje mi się, iż władza państwowa nie powinna obojętnie przyglądać się tym enuncjacjom, tymbardziej gdyż wszak wpływ ich i znaczenie niewątpliwie są wielkie, i wywołać one mogą następstwa wręcz nieobliczalne. Albowiem autorami ich są jednostki, otoczone czcią i poważaniem powszechnym z tytułu zajmowanego stanowiska.

Jeśli tak rzecz się ma z enuncjacjami poszczególnych biskupów, cóż dopiero rzec mamy o enuncjacjach papieża, głowy całego kościoła. Czy państwo może zgóry akceptować wszystkie te enuncjacje, które kiedykolwiek mogłyby się ukazać z wyżyn Watykanu? A jednak, skoro artykuł drugi konkordatu mówi: „Biskupi, duchowieństwo i wierni będą swobodnie i bezpośrednio znosić się ze stolicą świętą", tym samym przyjmuje się wszelkie wystąpienie kurji rzymskiej. A bywają one wszak charakteru różnego.

Dla przykładu przytoczę jedno z nich, które z pozytywnemi sprawami religji nic niema wspólnego i zajmuje się wyłącznie sprawami państwa, w danym wypadku Austrji. Chodzi mi o allokucję Piusa IX dnia 22 czerwca 1868 roku, gdy papież ten za nieważne wręcz ogłosił zasadnicze prawa Austrji, ogłoszone dnia 21 grudnia 1867 roku. Czytamy tam: „Widzicie więc, czcigodni bracia, z jaką mocą należy odrzucić i potępić tego rodzaju ustawy obmierzłe, wydane przez rząd austrjacki, które w najwyższym stopniu sprzeciwiają się nauce kościoła katolickiego, jego czcigodnym prawom, autorytetowi oraz boskiemu ustanowieniu, jako też naszej i tej stolicy apostolskiej władzy, i wspomnianej konwencji naszej, — mowa o konkordacie austrjackim z roku 1855, — wreszcie samemu prawu przyrodzonemu. Dlatego też my w przekazanej nam przez samego Chrystusa Pana trosce o wszystkie kościoły podnosimy głos apostolski w tym najwyższym zebraniu waszym, i na podstawie autorytetu naszego apostolskiego odrzucamy i potępiamy wspomniane ustawy oraz poszczególne sprawy, które czy to w tych, czy też w innych rzeczach, dotyczących praw kościoła ustanowione, zdziałane i w jakibądź sposób zamierzone zostało przez rząd austrjacki lub jakiekolwiek niższe władze. Oświadczamy też na podstawie tegoż autorytetu naszego, że same ustawy ze wszystkim co stąd wynika w zupełności są nieważne, że nie posiadały one żadnego znaczenia ani też w przyszłości mieć go nie będą. Samych zaś autorów ich, którzy szczycą się szczególnie tym, iż są katolikami, i którzy nie zawahali się czy to przedłożyć, czy też stworzyć, czy zatwierdzić lub wykonać wspomniane ustawy zaklinamy i usilnie prosimy, aby przypomnieli [illegible]
zury i kary duchowne, które konstytucj[illegible]
uchwały soborów powszechnych ustan[illegible]
tym, którzy wkraczają w dziedzinę pra[illegible]

Oto przykład jeden z wielu. Czy pa[illegible]
narażenia na szwank powagi swojej sa[illegible]

rodzaju wystąpienia? To też wiek XIX, a i początek wieku XX, aż do wojny wszechświatowej, znał liczne zatargi pomiędzy władzą państwową oraz kurją rzymską, które wynikały na tle t. zw. „placet". Chodzi mianowicie o to, że wszelkie wystąpienia kurji rzymskiej nazewnątrz, aby zyskały moc obowiązującą dla wiernych danego państwa, uzyskały uprzednio aprobatę rządu danego, który w ten sposób zabezpiecza siebie oraz państwo przed niespodziankami, podkopującemi powagę państwa.

Lecz mniejsza jeszcze o t. zw. „placet". W dobie obecnej, gdy każda enuncjacja i tak lotem błyskawicy obiega świat cały, znaczenie jego nie jest jeszcze tak wielkie. Choć przecież w naszych warunkach, gdy znaczna część ludu składa się z analfabetów, którzy o tego rodzaju wystąpieniach dowiadują się z ambon, wobec czego enuncjacje tego rodzaju nabierają większego jeszcze znaczenia, wypadałoby może poważnie zastanowić się nad tym, czy interes państwa nie wymaga wręcz stosowania jego, i czy wolno z lekkim sercem wyzbyć się tego środka nadzoru.

Ale powtarzam mniejsza nawet o artykuł drugi konkordatu, albowiem konsekwentnie wynika on z artykułu pierwszego, który niewątpliwie najniebezpieczniejszym jest artykułem całego konkordatu. Z artykułu bowiem pierwszego, który zapewnia kościołowi absolutną swobodę działania we wszystkich najrozmaitszych dziedzinach, a przytym zupełnym milczeniem pomija sprawy państwa, konsekwentnie wynika to wszystko, na co poprzednio już w tak licznych wypadkach mogliśmy zwrócić uwagę.

Tu bowiem zasada „chiesa libera", kościół wolny, uwzględniona jest w całej rozciągłości. Natomiast nad drugą częścią zasady Cavoura „in libero stato", w wolnym państwie, przechodzi się zupełnie do porządku dziennego. To też z tego artykułu oraz z zasady w nim ustalonej wypływają te postanowienia konkordatu, które w sposób tak niedostateczny zabezpieczają interes państwa.

A więc jeśli artykuł pierwszy stanowi: „Kościół katolicki bez różnicy obrządków korzystać będzie w Rzeczypospolitej Polskiej z pełnej wolności", to tym samym zapewniono kościołowi oraz jego głowie zupełną swobodę decydowania o wszystkich sprawach, dotyczących kościoła i jego organizacji w Polsce, chyba, że konkordat wyraźnie w tej mierze ograniczył tę wolność, jak to stało się w kilku nielicznych, zupełnie przytym naturalnych wypadkach. Ale z postanowienia tego z zupełną też konsekwencją wypływa niezawisłość od państwa całego episkopatu w Polsce, niezawisłość niczym nie ograniczona.

Jeśli dalej artykuł pierwszy stanowi: „Państwo zapewnia kościołowi... swobodną administrację i zarząd sprawami jego i majątku, zgodnie z prawami bożemi i prawem kanonicznym", to z tego znów wynika, o czym już była mowa, że państwo, które przecież przyjęło na się w konkordacie znaczne ciężary finansowe, i oprócz tego ze swej strony zwolniło kościół od szeregu świadczeń finansowych na rzecz państwa, żadnej nie posiada możności kontroli, nie mówię już nad sposobem wydatkowania przez kościół funduszów, przez państwo mu przekazanych, ale również nad tym, czy rzeczywiście objekty zwolnione od podatków służą jedynie celom w konkordacie wymienionym, i usprawiedliwiającym przywilej ten.

(Dokończenie nastąpi).

Dwie wiary.

„Powróć na łono kościoła rzymsko-katolickiego, a wolny będziesz od przysiąg ewangelickich, wolny od obowiązków względem swej żony prawowitej i ślub ci damy z nową niewiastą" (Trawestacja ustępu z „Kartek Ulotnych" p. Władysława Rabskiego „Kur. Warsz." z d. 26.II 1925 r. Nr. 57).

W dniu 25 lipca 1920 r. w parafji ewangelickiej we Lwowie pobłogosławiony został związek małżeński między Jerzym L., oficerem W.P., a Jadwigą K., i metryka ślubu została wciągnięta do księgi ślubów pod tąż datą (tom XIII str. 15 liczba 31). Nowożeńcy w dniu ślubu wyznawali religję ewangelicką. Dla ścisłości zaznacza się, że Jerzy L. uprzednio był katolikiem, lecz przed ślubem zmienił wyznanie na ewangelicko - augsburskie wyłącznie z przekonania, bez jakiejkolwiek potrzeby, gdyż był kawalerem. Małżonkowie L. zamieszkali w Warszawie. Z małżeństwa tego w dniu 3.VII 1923 r. urodził się syn, który został w dniu 5.III 1924r. ochrzczony w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie (Nr. aktu 11-1924 r.). W połowie 1924 r. Jerzy L. powziął zamiar rozwiązania małżeństwa, lecz nie mogąc wysunąć żadnych zarzutów przeciwko żonie rychło przekonał się, że wszelkie usiłowania uzyskania rozwodu wbrew woli żony i bez jej winy zgóry skazane będą na niepowodzenie. Postanowił szukać pomocy w kościele rzymsko-katolickim. Idąc za radą osób kompetentnych w praktykach Konsystorza rzymsko-katolickiego w Warszawie, zmienił wyznanie i został z powrotem katolikiem. Jako nawrócony z herezji katolik, zwrócił się do Konsystorza rzymsko-katolickiego w Warszawie z prośbą o unieważnienie małżeństwa zawartego w kościele ewangelickim we Lwowie, twierdząc, że w momencie zawierania małżeństwa był w chwilowym błędzie. Konsystorz rzymsko-katolicki, wychodząc z założenia, że katolik z urodzenia nigdy nie przestaje być członkiem kościoła katolickiego, a zmiana wyznania jest tylko przemijającym błędem, przyjął sprawę do swego rozpoznania i wdrożył postępowanie, mające na celu unieważnienie małżeństwa L. Tu zaczyna się tragedja nieszczęśliwej żony, porzuconej z niemowlęciem przez męża, zagrożonej unieważnieniem małżeństwa i pozbawionej możności obrony, gdyż obrońcy konsystorscy, do których pozwana L. się zwróciła o pomoc, tej pomocy odmówili, świadcząc, że sprawa jest beznadziejna, że obrona nic nie pomoże i że chociaż współczują jej i potępiają czyn męża, ale jako obrońcy akredytowani przy Konsystorzu katolickim, nie mogą występować w obronie małżeństwa ewangelickiego, tembardziej, że prawo kanoniczne, oparte na bulli „Ne temere", głosi na jej niekorzyść, a zresztą nie chcą się narażać władzy duchownej, od której zależą. Pozbawiona w ten sposób obrony nieszczęśliwa L., po otrzymaniu wezwania do Konsystorza, złożyła protest na piśmie, którego treść dosłowna jest następująca.

„Warszawa, dnia 29 października 1924 r.

Do Wysokiego Sądu Arcybiskupiego w Warszawie. Jadwigi L. i t. d. Sprzeciw i wyjaśnienie w sprawie o unieważnienie małżeństwa. W dniu 21.X 1924 r. otrzymałam wezwanie z dnia 17.X 1924 r. za Nr. 4256, abym się stawiła w dniu 4.XI 1924 r. celem złożenia zeznania w sprawie o unieważnienie małżeństwa, wytoczonej przez mego męża Jerzego L. O ile mi wiadomo, mąż mój żąda unieważnienia małżeństwa z tytułu zawarcia związku małżeńskiego w kościele ewangelickim, jako osoba, która powróciła na łono kościoła rzymsko-katolickiego. Przeciwko unieważnieniu małżeństwa zakładam niniejszym sprzeciw. Małżeństwo moje zostało prawnie, zgodnie z obowiązującem prawem, zawarte i nie może ulegać unieważnieniu na skutek kaprysu lub utylitarnych względów jednej strony. W każdym razie kwestja ważności lub nieważności ślubu podlegać może kompetencji tej władzy kościelnej, która ślub dała. Co do strony faktycznej pozwolę sobie przytoczyć dane następujące. W związek małżeński z Jerzym L. wstąpiłam w r. 1920. Oboje byliśmy wyznania ewangelickiego, dobrani charakterem i usposobieniem, złączeni uczuciem miłości i trwałej przyjaźni, równi kulturą i wykształceniem, byliśmy szczęśliwi i dotąd odnosimy się do siebie bez zawiści. W lipcu 1923 r. urodził się nam syn Janusz (świadectwo urodzenia i chrztu załączam). W sierpniu r. bieżącego (1924) dowiedziałam się, że mąż mój zakochał się na zabój w innej kobiecie, która, pomimo znajomości jego stosunków rodzinnych, usidliła go tak, że zdecydował się z nią ożenić. W tym celu zażądał odemnie zgody na rozwód w ewangelickim kościele, a kiedym odmówiła przez wzgląd na nietrwałość afektu i na rocznego syna, to nie mając żadnego powodu do wniesienia skargi celem uzyskania rozwodu z mej winy, poinformowany przez złych ludzi, uciekł się do fortelu, zmienił wyznanie i wytoczył niniejszą sprawę. Zawsze mówiłam i uważam męża mego za człowieka honoru, dotrzy-

mującego słowa i oceniającego należycie uczucie przyjaźni, więc, jeżeli nagle, bez zastanowienia i powodu łamie przysięgę i dane słowo i popełnia gwałt nad bezbronną i kochającą kobietą, która rzuca wraz z niemowlęciem dzieckiem na pastwę i szyderstwo losu, to dochodzę do wniosku, że działa pod wpływem chwilowego, przemijającego afektu lub szału. Jeżeli działa na zimno, z zastanowieniem, tem gorzej dla niego. W jednym i drugim wypadku na poparcie ze strony Kościoła rzymsko-katolickiego nie zasługuje. Będąc z przekonania ewangelikiem, czego dowodem jest zmiana wyznania rzym.-katolickiego na ewangelickie bez przymusu i innego ukrytego celu, oraz chrzest syna naszego Janusza w kościele ewangelickim, mąż mój wrócił do Kościoła rzymsko-katolickiego jedynie z zamiarem skorzystania z ewentualnej możności wytoczenia sprawy o unieważnienie małżeństwa celem połączenia się z inną kobietą.

W obec tych wyjaśnień, mam niepłonną nadzieję, że Wysoki Sąd Arcybiskupi, jako wyraziciel najwyższych wartości etycznych, działając w myśl obrony rodziny, jako podstawy społeczeństwa, żądaniu mego męża Jerzego L. odmówi".

Te szczere, serdeczne, przekonywujące i błagalne słowa kobiety nie znalazły posłuchu. Wysoki Sąd Arcybiskupi w Warszawie w dniu 29 listopada 1924 r. ogłosił wyrok z sentencją następującą: „W Imię Pańskie Amen. Sąd Arcybiskupi w Warszawie. zawarte dnia 25 lipca r. 1920 w parafji ewangelickiej we Lwowie małżeństwo Jerzego L. z Jadwigą K. za nieważne i nieistniejące orzeka i powodowi L. w nowy związek małżeński wstąpić pozwala mocą niniejszego stanowczego wyroku".

Opis powyższej sprawy oparty jest na bezspornych dokumentach, przyczem bezstronnie została uwzględniona wyłącznie strona faktyczna czyli merytoryczna. Nie ulega wątpliwości, że wyciągniecie tej sprawy na światło dzienne poruszy nie tylko opinję publiczną, lecz wywoła również rzeczową i kompetentną dyskusję. A poruszony temat wart jest wszechstronnego oświetlenia, gdyż opisana sprawa jest tylko jedną z wielu takich spraw, a tymczasem jednostronna i tendencyjna nagańka prasy, działaczy katolickich i kleru na kościoły ewangelickie i prawosławny z powodu dopuszczalności rozwodów przybiera takie rozmiary, że samoobrona staje się konieczna, tembardziej, iż nawet czynniki państwowe postanowiły ratować uciśniony Kościół rzymsko-katolicki. Należy zagrać w otwarte karty i wyjść ze stanu bierności. Wszak zostaliśmy sprowokowani wystąpieniami czynników katolickich w ostatnich czasach. W szczególności zalecamy uważne przeczytanie niniejszego artykułu: p. Władysławowi Rabskiemu — autorowi „Kartek Ulotnych" pod tytułem „Strzały w Konsystorzu prawosławnym" („Kur. Warsz. z d. 26.II 1925 r. Nr. 57), p. senatorowi Thullie — członkowi Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, a autorowi nowelizacji prawa małżeńskiego w duchu rozszerzenia kompetencji sądów duchownych katolickich, wobec rzekomej konieczności obrony stanu posiadania Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce z uwagi na niebezpieczeństwo ewangelicke i prawosławne, ks. Zygmuntowi Kaczyńskiemu posłowi na Sejm — a autorowi artykułu „Wytwórnia rozwodów" („Kur. Warsz." z d. 1.III 1925 r. Nr.60), i powołanym czynnikom urzędowym, a w szczególności p. wicepremjerowi Thuguttowi, przewodniczącemu komisji międzyministerjalnej w sprawie rozwodów.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy wyżej wymienieni działacze społeczni i państwowi, jako ludzie poważni i uczciwi, nadaliby swym wystąpieniom inny kierunek, gdyby dokładnie zapoznali się z ponurą praktyką Sądów Konsystorskich katolickich w sprawach małżeństw, zawartych w kościołach ewangelickich i prawosławnych. Gdzie jak gdzie, ale w Sądach duchownych katolickich jest potrzebna nagła interwencja władzy państwowej, aby nie zdarzały się fakty, w rodzaju wyżej przytoczonego. Sądy duchowne ewangelickie i prawosławne działają na podstawie obowiązującego prawa, stosują procedurę cywilną, opartą na zasadzie kontradyktoryjnej, dopuszczają obronę przez adwokatów bez różnicy wyznania, orzekają rozwody wyłącznie na zasadzie udowodnionej winy i nie zalecają w wyroku powodom wstępowania w nowy związek małżeński. W Sądach duchownych ewangelickich w dodatku stróżem obowiązującego prawa i obrońcą praw stron jest przedstawiciel Urzędu publicznego, czyli prokurator Sądu Apelacyjnego. Czy może być mowa o nielegalności?

Lux.

Nadesłane.

Ewangelickie Stowarzyszenie Pań w Krakowie uprasza o zamieszczenie poniżej podanego sprawozdania z działalności.

„Od roku 1902 istnieje w Krakowie Ewangelickie Stowarzyszenie Pań, założone w celu podjęcia humanitarnej pracy nad tymi członkami zboru, którzy potrzebują opieki i pomocy, a więc głównie nad starcami i dziećmi. Mimo, że zbór w Krakowie nie należy ani do licznych ani też do zasobnych, jednak zgodna współpraca ludzi dobrej woli, już niejedną łzę otarła, już ulżyła niejednej ciężkiej trosce o byt współwyznawcom, steranym pracą i już — lub jeszcze niezdolnym do walki życiowej. Jedną z głównych trosk zrzeszonych pań naszego zboru było urządzenie schroniska dla starych kobiet, niezdolnych do pracy, pozbawionych opieki rodzinnej. Od r. 1914 schronisko to istnieje, utrzymywane ze składek i dobrowolnych datków członków Stowarzyszenia. Mimo ciężkich chwil wojennych udało się, ofiarnemi zabiegami prezesowej naszej, z pomocą kilku pań należących do Wydziału, podtrzymać byt schroniska i według możności ułatwić egzystencję staruszek niezdolnych do pracy. Opiekę swoją nad staruszkami Stowarzyszenie roztacza i po za schroniskiem, starając się datkami w naturze i pieniądzach ulżyć ich niedoli. Tak np. w bieżącym roku zakupiło z datków dobrowolnych jednej z kobiet nową maszynę do szycia, umożliwiając jej w ten sposób egzystencję i utrzymanie chorej starej matki. Opiekę nad dziećmi Ew. Zboru, Stowarzyszenie starało się roztoczyć jaknajszerzej. Uśmiechała się myśl zdobycia dopowiednich funduszów na skromny chociażby przytułek dla sierot Zboru. Skoro nie można było ich zdobyć, umieszczało w minionych latach sieroty Zboru w Stanisławowie, opłacając ich pobyt i utrzymanie. Obecnie przynależność Zboru krakowskiego do Senioratu śląskiego budzi w nas nadzieje, że dom sierot w Ustroniu przygarnie nam ewent. nasze sieroty i zajmie się niemi ze znaną sobie pieczołowitością. Chcąc poprzeć dążności szkoły istniejącej przy zborze w budzeniu łączności wyznaniowej już w młodych duszach dziecięcych, Stow., prowadziło szkółkę niedzielną dla dzieci do lat 10 w połączeniu z bibljoteczką dziełek doborowych dla dzieci, które mogły wypożyczać do domu. Przy podjęciu tej pracy Stow. liczyło na czynną pomoc młodzieży, gdy ta jednak zawiodła, trzeba było po 2 latach pracę przerwać. Nie tracimy nadziei, że przy sprzyjających warunkach będzie ją można znów podjąć. Do najmilszych zabiegów około dzieci należy coroczna gwiazdka, którą Stow. urządza od lat kilku dla dzieci tutejszej szkoły. W miarę możności uwzględnia się potrzeby dzieci najuboższych, a każde dziecko otrzymuje chociażby skromną torebkę z łakociami. — Obecnie żywą troską Stow. stanowi konieczność ogrzewania w zimie świątyni Pańskiej. Mierząc siły na zamiary Stow. podjęło się zbierania funduszów, któreby umożliwiły przeprowadzenie odpowiednich robót. Uproszeni prof. Roose, znany działacz Y. M. C. A. w Krakowie i prof. Gajdzica z Ostrzeszowa, wygłosili bardzo zajmujące odczyty, a dochód z tychże stanowi podwalinę funduszu. Przysporzyła go również loterja fantowa, urządzona dla dzieci szkolnych i członków Zboru, przy pomocy dyr. szkoły prof. Bujaka. Na ogół działalność Stow. ożywiła się w ostatnim czasie i liczba członków stale wzrasta, dzięki niestrudzonej energji i pełnej poświęcenia pracy Pań wydziałowych. Byłoby wskazanem, aby wszystkie Panie ewangeliczki w Krakowie i okolicy zapisywały się na członkinie do Stowarzyszenia, pomnąc na słowa: „w jedności siła". Wkładki roczne dowolne, można uskutecznić u ks. pastora Niemczyka, w urzędzie paraf. między godz. 10—12 lub wprost na posiedzeniach, które się odbywają w środę po pierw-

szym i piętnastym każdego miesiąca w Szkole ewang. na I p. o godz. 5-tej popołudniu. Oby skromne nasze wysiłki znalazły przychylne uznanie u wszystkich kobiet w Zborze i zachęciły je do wspólnej pracy.

Przewodnicząca: Helena Gebhardtowa.

Sekretarka: Antonina Steiferowa.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

W Kole Samokształcenia odbył się w lutym wieczór dyskusyjny na temat: „Po co żyjemy?" Referent, p. L. Hoffman, wywodził, że skoro każde przedsięwzięcie w życiu człowieka powinno mieć swój określony cel, to tem bardziej należałoby uświadomić sobie cel samego życia. Na często stawiane pytanie, dotyczące celu życia, ludzie dają przeważnie odpowiedź zupełnie niedostateczną albo zupełnie błędną. Pospolicie stawiają sobie jako cel życia zdobycie majątku albo użycie, co prawdziwego szczęścia nie przyniosło bodaj nikomu, lecz raczej przeciwnie, unieszczęśliwiło już wiele jednostek, całe narody, i stało się klątwą ludzkości. Pożałowania godny jest człowiek, który nie wie, po co żyje, jako i ten, kto stracił z oczu wytknięty wzniosły cel życia, a razem z nim utracił wiarę w lepszą przyszłość oraz chęć do życia, a poddając się rozpaczy idzie do samobójstwa. Takim wszystkim przeciwstawiał referent ludzi, żyjących tylko „dla Boga", którzy Jemu oddają całe swe życie, ale związana niekiedy ze źle zrozumianą pobożnością ekstazą oraz fanatyzm są — zdaniem referenta — bezpłodne i w najlepszym tylko razie nieszkodliwe. Zdognie z poglądem biblijnym referent poczytuje za cel życia ludzkiego dążenie do doskonałości i rozwijanie ducha ludzkiego w tym kierunku, co się łączy jaknajściślej z wiarą w zmartchwychwstanie i życie wieczne. Do osiągnięcia doskonałości nie wystarczają własne siły człowieka, lecz nastroić ducha na nutę wiecznej i absolutnej Doskonałości, zbudzić w duszy i podtrzymać tęsknotę do Sprawiedliwości, Miłości i Prawdy, powinien każdy w miarę swej inteligencji i sił, a jak sobie na tej drodze poczynać, wyjaśnia nam Biblja, dając wskazówki i normy życia.

W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, wskazywano na to, że strona materjalna, przyziemna życia odgrywa wielką rolę na układ warunków naszego bytowania, lecz nie bez entuzjazmu zgodzili się zebrani na to, że decydować powinna strona duchowa, której wszystko inne należy podporządkować.

Tego rodzaju wieczory dyskusyjne zapładniają ducha uczestników w kierunku idealistycznym.

Podziękowanie.

Wszystkim moim Kolegom — członkom „Chóru męskiego" przy Tow. Pol. Młodz. Ew w Warszawie, a w szczególności gospodarzowi tegoż chóru, kol. Hubertowi Pinkwartowi, za niewymownie miły upominek, jaki otrzymałem w dn. pierwszego koncertu wyżej wymienionego chóru, składam na tem miejscu serdeczne podziekowanie.

W. Rechtsiegel.

Warszawa, dn. 9.III 1925 r.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

— W odpowiedzi na podanie Kolegjum Kościelnego Magistrat odpowiedział, że remont jezdni i chodników na ulicy Młynarskiej wykonany będzie w roku bieżącym, a w r. 1926 położony będzie chodnik z płyt betonowych po stronie nieparzystej między ul. Górczewską a Obozową.

Zamiana bruku z kamienia polnego na bruk ulepszony z kostki drobnej granitowej kosztować będzie około 400000 zł., o ile stan finansowy miasta pozwoli, zamiana ta dokonana będzie w latach 1926 i następnych.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU POLSKIEGO TOWARZYSTW I ZBORÓW EWANGELICKICH W PAŃSTWIE POLSKIEM.

Stosownie do uchwały powziętej przez delegatów zborów i towarzystw na Zjeździe w Cieszynie II, doroczny Zjazd Związku odbędzie się w dniu 27-28 czerwca b. r. w Poznaniu. Celem ustalenia programu Zarząd Związku uprasza te zbory i towarzystwa, które zgłosiły przyłączenie do związku lub też zamierzają przyłączyć się, o zgłaszanie referatów i ewent. wniosków. Dotychczas zgłoszono następujące odczyty:

a) Stan prawny kościołów ewangelickich w Polsce.

b) Nasze potrzeby w zakresie literatury religijnej polsko-ewangelickiej.

Z TOW. POL. MŁODZIEŻY.

— Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dnia 15 marca o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się przedstawienie kinematograficzne. Wstęp dla wszystkich.

— Koło Samokształcenia zawiadamia, że w poniedziałek dnia 16-go marca o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „O szczerości"; referować będzie ks. profesor Szeruda. Członkowie i goście mile widziani.

SPÓR O ROZWODY.

Feljetonista jednego dziennika warszawskiego ubolewa nad „osłabieniem tych więzi rodzinnych, bez których ostać się nie może kultura chrześcijańska". Chodzi mu w danym wypadku o rozwody. Praktyka kościoła prawosławnego ułatwia otrzymanie rozwodu tak dalece, że „liczba prawosławnych w Polsce wzrasta z tygodnia na tydzień, bo konsystorz rosyjski mruga oczami i kupuje sobie nowych wyznawców kościoła prawosławnego za cenę łatwych rozwodów. Maluczko, a będzie tak, jak w bolszewji, gdzie w ciągu godziny można się pozbyć starej żony i nową zaślubić. A z czasem może i dwa razy dziennie uda się tę samą operację powtórzyć". Rezolutny feljetonista wkłada konsystorzowi prawosławnemu w usta następujące słowa: „Przystąp do cerkwi, a wolny będziesz od przysiąg katolickich, wolny od obowiązków swej żony prawowitej i ślub ci damy z nową niewiastą". Są to oczywiście wywody kwieciste, lecz mało objektywne, o czem zresztą czytelnicy przekonać się mogą w artykule, który umieszczamy na innem miejscu niniejszego numeru (p. t. „Dwie miary").

Tymczasem w sprawie t. zw. rozwodów prawosławnych odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja pod przewodnictwem wiceprezydenta Thugutta, z udziałem ministrów sprawiedliwości, wyznań religijnych, referentów poszczególnych ministerstw, profesora Lutostańskiego, posłów Chełmońskiego, Łypacewicza i Marka. Na konferencji stwierdzono, że stosunki w państwie w dziedzinie prawodawstwa małżeńskiego są nieznośne. Dotąd zgadzamy się z treścią oficjalnego komunikatu w tej sprawie. Lecz skoro w komunikacie jest mowa o tem, że sprawą tą interesuje się także Prezydent Rzeczypospol., który otrzymuje skargi od osób poszkodowanych, to wiedząc, że Prezydent interesuje się wszystkiem, co się dzieje w państwie, domyślamy się, że Prezydent interesuje się tą sprawą szczególnie, oraz że to zainteresowanie się nadać może sprawie w dalszym jej przebiegu pewny, ściśle oznaczony kierunek, którego można się domyślać z końcowych słów komunikatu urzedowego, wspominających o projektach uchylenia „ograniczeń kościoła katolickiego". Na te rzekome ograniczenia rzuca jaskrawe światło autor wspomnianego już artykułu p. t. „Dwie miary" który polecamy uwadze czytelników.

MACIERZ SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO.

Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego z siedzibą w Czeskim Cieszynie (ul. Iljicha Nr. 230) zwraca się do rodziców w Polsce o poparcie jej zamierzeń w sprawie budowy jedynej polskiej szkoły ludowej, wydziałowej i ochronki w Cieszynie Czeskim przez składanie ofiar, które przyjmować będzie między innemi kancelarja gimnazjum im. M. Reja, gdzie są też do rozsprzedania tak zwane „cegiełki" po 15 zł., które będą doręczane fundatorom, odczuwającym obowiązek poparcia sprawy szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji.

Z CIESZYNA CZESKIEGO.

W czesko-cieszyńskim zborze ewangelickim nastąpił rozłam między większością polską, a faktyczną mniejszością niemiecką. Na czele tej ostatniej stoi ks. pastor Zahradnik i kurator J. Kożdoń, którzy usiłują narzucić Polakom w zborze swą wolę ,poczynając sobie przytem w sposób nietaktowny i dyktatorski. W dniu 1 marca odbywało się ważne posiedzenie w sprawie budowy kościoła, utworzenia stanowiska wikarjusza, uchwalenia budżetu parafjalnego i t. d. Partja niemiecka nie dopuściła 27 zastępców zborowych i prezbiterów polskich do słowa i pozbawiła ich możności wypowiedzenia się. Wtedy ta znaczna „mniejszość" zboru, mająca za sobą w istocie rzeczy faktyczną większość, opuściła zebranie, przez co zaznaczający się oddawna rozłam znalazł ostateczny wyraz.

W SPRAWIE KASY KANTORÓW.

Konsystorz — za przykładem lat ubiegłych — polecił, aby w niedzielę „Oculi" lub inną niedzielę czasu pasyjnego, jeżeli niedziela „Oculi" nie rokuje sukcesu, zbierana była we wszystkich kościołach i kantoratach kolekta na rzecz pomienionej kasy, zebrane zaś ofiary przesyłane były bezpośrednio do przewodniczącego Rady, ks. L. Sachsa w Turku.

Ponieważ bardzo znaczna liczba członków Kasy dotąd nie zapłaciła składek członkowskich za rok 1924, Konsystorz prosi ks. ks. pastorów, ażeby użyli swego pwływu i wezwali opieszałych do wniesienia zaległych składek oraz starali się o pozyskanie nowych członków Kasy kantorskiej.

CZESCY EWANGELICY NA WOŁYNIU.

W Nr. 4 czasopisma „Nasze Zahraniczi" pisze dr. Auerhan o stosunkach w kolonjach czeskich w Polsce, w szczególności na Wołyniu, gdzie Czesi tworzą 3 obozy: prawosławny, katolicki i ewangelicki (Boratyn, Kupiczew, Michałówka i Morocin). Domaga się wysłania na Wołyń duszpasterza ewangelicko-czesko-braterskiego, któryby roztoczył opiekę nad ewangelikami, a pozyskał prawosławnych i katolików. (Kostmcke Jiskry Nr. 7).

EWANGELICY WE FRANCJI.

Ewangelicy we Francji zorganizowani są w 1038 zborach, z których 645 jest reformowanych, 261 luterskich, 49 wolnych, 29 baptystycznych, 23 metodystycznych, 31 niezależnych. Z pośród zborów luterskich 198 jest w Alzacji—Lotaryngji, gdzie kościół luterski wogóle ma przewagę. Wszystkie zbory mają razem 1097 duchownych, 39 zborów nie ma duszpasterzy.

KOŚCIÓŁ LUTERSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH I KANADZIE.

Obejmuje 22 organizacje narodowe, liczył w r. 1923: 2,566,925 członków konfirmowanych. Liczba ta w ubiegłym roku wzrosła o kilkadziesiąt tysięcy.

MIĘDZYNARODOWA LIGA.

Międzynarodowa Liga dla obrony protestantyzmu, w skład które wchodzi „Ewangelische Maatschappij" (w Holandji) i „Ewangelischer Bund" w Rzeszy Niemieckiej, a której zadaniem jest obrona protestantyzmu przed nową kontrreformacją, odbyła w marcu 1924 r. swój pierwszy Zjazd w Haarlemie (Holandja). Prezesem Ligi jest H. G. von Wijngaarden z Amsterdamu, zast. prez. prof. Dr. M. Pfannenstill z Landau (Szwecja) i J. A. Bain z Belfastu, sekretarzem Dr. G. Ohlemüller z Berlina, rewiz. Dr. P. Rieger z Born (Haida w Czechosłowacji). Liga obejmuje obecnie 14 organizacyj krajowych i wydaje czasopismo p. t. Protestantische Rundschau — Protestant Revier — Revue Protestant".

PRZEKŁADY BIBLJI.

Do końca ubiegłego roku istniało 770 przekładów biblji w różnych językach narodowych i djalektach; większa część tych przekładów pochodzi z Brytyjskiego i Zagran. Towarzystwa misyjnego.

Brytyjskie Tow. Biblijne wydało od r. założenia (1804) do chwili obecnej przeszło 345,000,000 egzempl. biblji w 566 językach, z tego 8.540,901 egz. wyszło w r. 1923.

Polskich biblji wydano od r. 1804—31.III. 1924 roku 1,972,452 egzemplarzy.

Z TALLINU.

W Tallinie (Rewlu) istnieje starodawny kościół katedralny ewangelicki, który po dokonanym podziale kościoła na niemiecki i estoński pozostał przy Niemcach. Obecnie, na żądanie biskupa Kukka, estoński minister spraw wewnętrznych postanowił przekazać ten tum na własność Estończyków, co wywołuje protesty ze strony niemieckiej. Niemcy zamierzają odwołać się w tej sprawie do najwyższego sądu krajowego. Prezydent Rzeczypospolitej estońskiej wstrzymał oddanie tumu estończykom aż do czasu orzeczenia sądowego.

ZATARG O PATRJARCHAT.

Rząd turecki oznajmił, że nie wyśle do Genewy swych delegatów na obrady w sprawie wysiedlenia patrjarchy greckiego, ponieważ sprawę tę uważa za czysto wewnętrzną.

SENSACYJNY PROCES SEKTY KAŁAMARCZUKA.

W Żytomierzu rozpocznie się w najbliższych dniach proces przeciwko sekcie Kałamarczuka. Kałamarczuk uważany jest przez sekte za Chrystusa. Sekta ta wierzy, że syn Michała Kałamarczuka ma pochodzić od Boga - Rodzicy i żyć będzie 1000 lat. Kałamarczuk głosi, że jednożeństwo jest grzechem, dzieci zaś płodem nieczystym; tylko bezdzietni mogą być zbawieni. Kałamarczuk liczy lat 70. Stanie on przed sądem. Prócz Kałamarczuka oskarżony jest członek sekty Cymbaluk, który na tle sekciarskiego fanatyzmu spalił swoich czworo dzieci.

SOWIECKIE ROZPORZĄDZENIE O NAZWISKACH W MAŁŻEŃSTWIE.

Ukazało się rozporządzenie o używaniu nazwisk w w małżeństwach w Z. S. R. R.

Osoby, które weszły w związki małżeńskie mogą nosić wspólne nazwisko narzeczonego lub panieńskie. Jeśli przy zawieraniu związku nie ustalono nazwiska, to każde z małżonków zachowuje swoje nazwisko przedślubne. Używanie podwójnych połączonych nazwisk jest niedopuszczalne. Przy rejestracji aktów urodzin dzieciom rodziców o różnych nazwiskach mogą być nadawane nazwiska wedle życzenia rodziców, jeżeli jednak nie ustalono przy ślubie oficjalnego nazwiska, dziecko otrzymuje nazwisko wspólne ojca lub matki, przyczem na pierwszem miejscu stawia się nazwisko w porządku alfabetycznym.

O ZNIESIONEM ŚWIĘCIE 2 LUTEGO.

Czytamy w Gwiazdce Cieszyńskiej między innemi co następuje: „Kiedy w święto Matki Boskiej Gromnicznej kościół nasz był napełniony po brzegi wiernymi i nawet ewangelicy mieli nabożeństwo, to jeden towarzysz, niejaki F. Greń, odważył się w lesie drzewo rąbać. Tu się pokazało, do czego prowadzi czerwony sztandar i „Siła", którą się chwalą. Tak to upadają niektórzy katolicy, że nie wiedzą, co czynią i jak żyją, a co dopiero dzieje się z młodzieżą, która idzie na lep wrogów. Pytamy się p. Grenia, ile zaoszczędził z zarobku, uzyskanego w święto, nie mówiąc już o zgorszeniu i pośmiechu z katolików. Czy zapomniał, jak jego matka przez modlitwę uprosiła sobie przywrócenie lepszego wzroku, tak, że nie musi teraz okularów nosić. Tak to syn odpłaca się za dobrodziejstwa Bogu".

Takie stanowisko organu prasowego posła ks. Londzina, nie wymaga komentarzy.

WZROST PIJAŃSTWA.

W Poznaniu liczba aresztowanych w stanie nietrzeźwym wzrasta z roku na rok. W roku 1921 było ich 105, w roku 1922—997, w roku 1923 — 1931, w roku 1924 — 2303.

OFIARY ZAKAZU PICIA ALKOHOLU.

Według ostatnich danych władz amerykańskich, do-

tychczas aresztowano za przekroczenia prawa o nadużywaniu alkoholu w Stanach Zjednoczonych 66,000 osób.

Pozatem skonfiskowano 2600 samochodów i 111 statków za przemycanie alkoholu, a w dwóch tylko stanach: Nowego Jorku i Pensylwanji wykryto 76 gorzelni tajnych.

Z AUSTRJI.

Konferencja duchownych ewangelickich w Austrji obradowała niedawno nad projektem nowego prawa kościelnego. Nastąpiło zupełne porozumienie co do głównych zasad, między innemi zgodzono się także na to, aby prezbiterstwa wybierały biskupa ewangelickiego.

ZAKON JEZUITÓW.

Zakon Jezuitów liczy obecnie 18718 członków, a w tej liczbie 9052 księży, 5427 studentów i 4194 świeckich członków. W porównaniu z rokiem ubiegłym przyrost stanowi 414 członków. Na polu misyjnem pracuje 2061 członków, w tem 1341 księży.

NARÓD ROZBAWIONY.

Były prezydent ministrów angielskich, MacDonald, przemawiając niedawno w Anglji publicznie na pewnem zebraniu kościelnem, poruszył sprawę rozpowszechnienia się zabaw, obrażających skromność chrześcijańską. Oświadczył on między innemi: Obecnie ludzie zanadto się bawią. Nie możemy już należycie obchodzić niedzieli. Dziwi mnie niepomiernie, że dla tak wielu moich starych przyjaciół dawna niedziela szkocka jest ciężarem (w niedzielę zdawien dawna były zakazane wszelkie głośne zabawy). A przecież tylko przy takiej niedzieli kłaść możemy pewny i trwały, a piękny fundament pod rozbudowę państwa i kościoła, gdyż taka niedziela daje możność urabiania charakterów silnych, głębokich i karnych. Bez tych podstaw nie może się ostać żadna polityka, ani konserwatywna, ani liberalna, ani socjalistyczna. Nic nie można począć z narodem, który trzeba bawić, gdyż nie umie on sam spędzić pożytecznie czasu. Smutna przyszłość czeka naród, który musi się uciekać do gramofonu i innych temu podobnych środków, nie wiedząc co robić z czasem. Są to objawy choroby, dziś już powszechnej. Zatracamy coraz więcej zdolności do oceniania prawdziwych wartości człowieka.

„FRANCISZEK Z ASYŻU" P. SABATIER.

Znany znawca Franciszka z Asyżu, historyk i teolog franc. P. Sabatier, ofiarował swego czasu egzemplarz swej monografji pod powyższym tytułem papieżowi Leonowi XIII, jako wyraz podzięki za pozwolenie korzystania z bibljoteki Watykańskiej. Papież, nieprzeczytawszy dzieła, posłał uczonemu swe błogosławieństwo. Lecz jeden z wyższych dostojników katolickich, kapucyn, zwrócił uwagę papieża na skutki tego szczególnego wyróżnienia uczonego ewang. i postarał się o to, że umieszczono dzieło P. Sabatier na indeksie.

KURS HODOWLI POKOJOWEJ ROŚLIN.

Dorocznym zwyczajem Koło Miłośników Ogrodnictwa urządza znowu kurs hodowli pokojowej roślin. Kurs obejmie 20 godzin wykładowych, zawierających wiadomości ogólne o życiu roślin, zasady pielęgnowania w mieszkaniach, przesadzania i rozmnażania w zakresie potrzeb miłośników. W dziale hodowli szczegółowy kurs dostarczy wskazówek o pielęgnowaniu roślin ozdobnych z liścia (palmy, araukarje, draceny i t. p.), roślin kwitnących cebulkowych i kłączowych, paproci, oraz roślin kwitnących (cebulkowych) jednorocznych i wieloletnich. Pozatem będzie wykład o zdobieniu balkonów i o zwalczaniu chorób i szkodników, a dla osób zapisujących się odrazu na cały kurs, ćwiczenia praktyczne przesadzania kwiatów.

Kurs jest obliczony na 10 dni wykładowych, po 2 godziny, od 6 do 8 wiecz. w czwartki, piątki i soboty. Rozpocznie się w sobotę 14 marca o 6 godz. p.p. Wykłady będą się odbywały w lokalu Instytutu Bakterjologicznego U. W. Nowy Świat 19, wejście do przedsionka bezpośrednio z ulicy przez drzwi nie opatrzone numerem.

Informacji udzielają i przyjmują zapisy: Inspektorka M. Chmurkowska, Polna 32 m. 6, tel. 55-88, Sekretarjat Tow. Ogr. Warsz. — Bagatela 3, tel. 31-50 i składy nasion: B-ci Chomicz — Zgoda 8, tel. 52-80 i C. Ulrich, Sienkiewicza 11, tel. 9-23, oraz przed rozpoczęciem wykładów — na miejscu.

Porządek nabożeństw.

Dnia 15 marca w niedzielę Oculi, o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w jęz. niemieckim, ks. pastor Michelis; o godzinie 11 i pół rano nabożeństwo w jęz. polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 18 marca o godz. 7 wiecz. trzecie nabożeństwo pasyjne w jęz. polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 19 marca o godz. 7 wiecz. trzecie nabożeństwo pasyjne w jęz. niemieckim, ks. pastor Michelis.

Dnia 20 marca o godz. 9 rano komunja św. w jęz. niemieckim; o godz. 10 rano komunja św. w jęz. polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 2 do 9 marca było:.

Urodzonych: chłopców 2, dziewczynek 1.

Zaślubieni: Karol Otton Wartmann z Agnes Hausine Larsen.

Zmarłych: Sabina z Witowskich Strohbingerowa, żona literata, lat 25. —Ryszard Józef Ritter, lat 3 i m-cy 3— Ryszard Nejtz pół roku.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.